Nr. 605. We Lwowie wtorek dnia 30 grudnia 1902 r. Rok XXXV.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

SEJM.

18-te posiedzenie 1-szej sesji VIII-go perj. s. g.

Lwów 30 grudnia.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 7 30.

P. ks. Bohaczewski odczytał na wstępie kilkuarkuszową interpelację p. Korola w sprawie wyboru hr. Starzeńskiego posłem do rady państwa z kurji wiejskiej Stryj-Drohobycz-Żydaczów.

Przedłożenie rządowe w sprawie mieszkań dla robotników odesłano do komisji podatkowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Prowizorjum budżetowe.

P. Stanisław hr. Badeni przedstawił imieniem komisji budżetowej sprawozdanie o prowizorjum 3 miesięcznem.

P. Korol imieniem posłów ruskich wystąpił z twierdzeniem, że polska partja chce niszczyć Ruś. Twierdzi, że Rusini chcą żyć w zgodzie z Polakami (!!) ale panująca partja polska ucieka się do środków, mających na celu zupełne podkopanie Rusinów i ich wynarodowienie. Następnie szeroko rozwodzi się nad strejkiem, który, zdaniem jego, był wywołany tylko niską płacą. Strejk został zastosowany jako prawny środek przeciw wyzyskowi — co zresztą wyszło na jaw w parlamencie wiedeńskim (??). Uderza na „znane sztuki wyborcze", które oddają mandaty w ręce polskie, a Polacy mają na celu tylko służenie rządowi. Jeżeli w strejku były jakie motywy politycznej natury, to winni tylko Polacy, którzy chłopa traktują materjalnie i moralnie w sposób jak najbrutalniejszy (?!). Grozi ponowieniem strejków, jeżeli „panowie nie usuną powodów, które je wywołały!"

Atakuje p. Kozłowskiego dla tego, że złożył mandat, ażeby organizować Polaków, namiestnika zaś, że pozwala urzędnikom na branie udziału w organizacyjnych pracach polskich. Zarzuca dalej radzie szkolnej, że prowadzi „polską politykę" (!!). Tak samo organizacja komitetu centralnego jest aktem czysto politycznym na niekorzyść Rusi (!). W dalszym ciągu omawiał okólnik p. namiestnika w sprawie objawów niechęci narodowej i konstatuje, że niechęć tę wywołuje tylko „szowinizm polski", który nawet widoczny jest u sędziów polskich (?!). To daje mu asumpt do ataku na ...ację lwowską. „To wszystko — woła patetycznie — istnieje w kraju, który *de nomine* nazywa się jeszcze krajem monarchji austrjackiej. Centralny rząd wie o tem, ale milczy, nie chcąc sobie Polaków zrażać". (Okłaski na galerji. Marszałek upomina).

W dalszym ciągu mówił o wyborze hr. Starzeńskiego i atakował wydział za to, że nie zweryfikował wątpliwych wyborów. Rusini pełni są jednak wiary w swą przyszłość i nie proszą o łaskę. Uderza na Polaków, że oni żaląc się na hakatę, wyzyskując dla siebie współczucie świata, stosują pruskie sposoby do Rusinów!!) Nawet polskie dzienniki, jak petersburski *Kraj*, wzywają do zgody z Rusinami. Rusini chcą wykonania konstytucji.

P. Dawid Abrahamowicz zaznacza, że wywody p. Korola ograniczały się do przytoczenia poszczególnych wypadków — naturalnie w jaskrawem oświetleniu. Fakty te odnosiły się przedewszystkiem do zajść wyborczych. Poseł Korol opowiadał o tych, którzy w dzień agitowali, ja mógłbym mówić o tych, którzy czynili to w nocy; a należą oni do obozu poprzedniego mowcy.

P. Korol: Proszę o nazwiska!

P. Abrahamowicz: Nie zwykłem nawet publicznych tajemnic imiennie w ciałach parlamentarnych przytaczać — pozostawiam to innym.

W dalszym ciągu omawiał sprawę strejków; zło, które one wywołały, dotyka nie tylko Polaków, ale i naród ruski — wyrazem zaś tego zła jest powszechne oburzenie. Mówił p. Korol, że powodem strejków był wyzysk i niewłaściwe postępowanie Polaków i cytował słowa Körbera. Otóż mowca cytuje dosłownie słowa Körbera, które naturalnie całkiem inaczej brzmiały. Zresztą same pisma ruskie stwierdziły, że strejki miały cechę polityczno-narodową i że od dawna były przygotowane — a powtarzać się będą. Że ponowić się mogą, dowodzą tego artykuły narodowców i ich odezwy, polecające mężom zaufania i agitatorom podtrzymywanie ruchu i składanie o nim relacyj. Odezwy te tam się najgoręcej pojawiały, gdzie stosunek dworu i gminy był z reguły najlepszy, gdzie do skarg żadnego nie było powodu. Na czele strejków stali najzamożniejsi chłopi ruscy, którzy wiedzieli, że i oni tracą, ale mieli nadzieję jakiegoś odwetu.

Strejk ten miał daleko mniej cech walki ekonomicznej, niż walki politycznej. Wykazuje dalej bezpodstawność zarzutów Korola, co do postępowania sejmu wobec Rusinów, zaprzecza jakoby antagonizm narodowościowy istotnie był, — są to tylko próby rozstroju. Kończy przemówienie uwagą, że Polacy walczą nie przeciw Rusinom, jako narodowi, ale przeciw tym, którzy między bratnimi narodami kopią sztuczną przepaść. Mowca ostrzega Rusinów przed następstwami tej polityki zgubnej dla nich samych. My potrafimy bronić siebie — i ruskiego ludu przed jego wrogami. Wzywa do zgodnego postępowania w interesie kraju i obu narodowości. (Huczne oklaski, posłowie gratulują mowcy).

P. Huryk wytoczył cały szereg skarg ze stanowiska włościańskiego.

P. Rotter omawiał dosyć szeroko kwestje wyborcze — i sprawę imieniu starostów. Atakował również inspektorów szkolnych, za ich stanowisko wobec nauczycieli. Skarżył się na stanowisko *Czasu* wobec niego i żalił się, że to pismo krakowskie należycie go nie popiera. Zaznaczył jednak że skóra jego i tak gruba, stężała jeszcze o jakiś milimetr i nie uczuje tych ukłuć.

P. Bohaczewski mówił bardzo długo o komitecie centralnym i o „pluciu" na naród ruski, przeplatając swe przemówienie czysto polskiem „panie dobrodzieju". Mowa ks. posła była zresztą takiem *pele mele*, że streścić ją byłoby rzeczą wprost niemożliwą. Miał jednak tę zasługę, że jego „serjo" wywoływały ciągle salwy śmiechu.

Ks. Bohnaczewski wybrał się z tak długą mową, że jej odczytanie wystarczyłoby na drogę ze Lwowa do Petersburga. Zmęczony jednak, zażądał o godzinie 12 w nocy przerwy posiedzenia, ażeby jutro mógł swe wywody dokończyć.

Marszałek. Jeszcze dosyć wcześnie, proszę mówić dalej.

P. Bohaczewski mówił tedy dalej.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano.

Wnioski i interpelacje. P. Stojałowski uczynił wniosek w sprawie zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, by pisarzem mógł być tylko ukwalifikowany i egzaminowany kandydat. Drugi wniosek domaga się ukrajowienia szkoły ludowej polskiej w Białej. Interpelacje wnieśli: P. Baworowski w sprawie budowy gmachu dla sądu w Budzanowie. Szwed w sprawie założenia szkoły realnej w Żywcu. Krempa w sprawie wprowadzenia w życie urzędów rozjemczych gminnych w kraju. Korol w sprawie wyboru hr. Starzeńskiego. Stojałowski w sprawie rzekomych nadużyć starostwa w Szczercu.

Sejmy.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Praga 30 grudnia. Wczoraj otwarto sejm czeski. Otwarcia dokonał marszałek Lobkowitz Na porządku dziennym postawiono sprawozdanie wydziału krajowego o odpowiedzi rządu na projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia krajowego dodatku do podatku do piwa. Odpowiedź ta opiewa, że projektowi ustawy uchwalonemu przez sejm czeski sankcja monarsza nie została udzielona Rząd byłby gotów przychylić się do ustawy, gdyby ona zawierała ustanowienie opłaty nie wyższej jak 1 kor. 70 hal. za hektolitr piwa.

Praga 30 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przedłożył wydział krajowy w myśl wskazówek rządu zmieniony projekt ustawy o krajowym dodatku do podatku od piwa. Poseł Pacak w dłuższym wywodzie oświadczył, że stronnictwo jego zasadniczo przeciwne jest wnioskowi kompromisowemu rządu. Uwzględniając faktyczne stosunki nauczycielstwa oświadczył się za wspomnianym wnioskiem i zażądał jak najszybszego załatwienia przedłożenia, jakoteż aby komisja podatkowa już dziś zdała o tym wniosku sprawę. Uchwalono. Następne posiedzenie dziś.

Między innemi nadeszły pisma z zawiadomieniem o złożeniu mandatów poselskich przez posłów hr. Jarosława Thuna i Oskara Parisha.

Uczyniono między innemi wniosek, domagający się, aby rząd natychmiast przedłożył do sankcji cesarskiej ustawę krajową w sprawie regulacji rzek w Czechach.

Praga 30 grudnia. Komisja podatkowa sejmu na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad projektem ustawy o dodatku do podatku od piwa. Na wniosek p. Kramarza przystąpiono odrazu do dyskusji szczegółowej. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez namiestnika, przyjęła komisja § 1 ustawy, ustanawiający wysokość opłaty za 1 hektolitr piwa na 1 kor. 70 hal. Hr. Schöaborn wniósł, by sejm uchwalił zarazem rezolucję, że przez przyjęcie dodatku w kwocie 1 kor. 70 hal. nie nastały jeszcze odpowiednie warunki, przewidziane przez sejm co do uchwały regulacji płac nauczycielskich, a zwłaszcza co do terminu ustawy. Po odpowiedziach kilku mowców odrzucono tę rezolucję wszystkimi głosami przeciw 4.

Opawa 30 grudnia. Sejm śląski przyjął prowizorjum budżetowe i na wniosek posła Janotty rezolucję, wzywającą rząd, aby w razie przyjęcia brukselskiej konwencji cukrowej zaoszczędzonej wskutek zniesienia premij wywozowych sumy użył na zniesienie konsumcyjnego podatku od cukru, lub, aby poszczególnym krajom w stosunku do konsumcji cukru odpowiednią sumę przydzielił. W ciągu dyskusji, złożył poseł Michejda, w imieniu słowiańskich posłów programowe oświadczenie, żądając reformy ordynacji wyborczej do sejmu i przeprowadzenia równouprawnienia językowego w urzędach i szkołach.

Salcburg 30 grudnia. Sejm wczoraj otwarto.

Grac 30 grudnia. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu. Namiestnik wyraził zadowolenie w imieniu rządu z tego powodu, że zastępcy słowiańskiej ludności znowu w sejmie się pojawili. Imieniem słowańskich posłów złożył p. Jurtela oświadczenie, w którem zaznaczył, że Słowéncy mimo, iż stosunki

się nie zmieniły, weszli do sejmu, aby jeszcze raz uczynić próbę przeprowadzenia słusznych swych ekonomicznych i kulturalnych żądań.

Poseł Walz, z partji niemiecko-ludowej oświadczył, że stronnictwo jego gotowe jest uwzględnić gospodarcze i kulturalne potrzeby słoweńskiej ludności, wystąpić jednak musi, jak najenergiczniej przeciwko atakom na niemiecki stan posiadania.

Kilku mowców ubolewało nad koniecznością uchwalenia prowizorjum budżetowego, które w końcu przyjęto.

Pola 30 grudnia. Wczoraj otwarto sejm.

Gorycja 30 grudnia. Sejm przyjął prowizorjum budżetowe w ostatnem czytaniu.

Podróż hr. Lambsdorfa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Belgrad 30 grudnia. Doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby hr. Lambsdorf będąc w Niszu wyraził życzenie cara, aby jeden z książąt czarnogórskich został gubernatorem macedońskim, są zupełnie zmyślone. Sprawa gubernatorstwa w Macedonji nie była wcale omawianą na konferencji w Niszu. Nieprawdziwem jest także doniesienie, jakoby król Aleksander był rozgoryczony i nie przybył dlatego na dworzec pożegnać Lambsdorfa. Król nie był na dworcu ani podczas przyjazdu ani odjazdu ministra. Lambsdorf nie wręczył żadnego pisma odręcznego cara.

Belgrad 30 grudnia. Dziennik urzędowy donosi: Na posłuchaniu w dniu 12 grudnia st. st. (25-go) w obecności ministra spraw zagranicznych wyraził królowi specjalny wysłannik hr. Lambsdorff życzenia cara Mikołaja dla serbskich królestwa. Król Aleksander przyjął to oświadczenie z wdzięcznością, dziękując za przychylność i odpowiedział, że wizytę Lambsdorffa uważa za nowy dowód tradycyjnej przyjaźni i związku, łączącego Serbję z narodem rosyjskim.

Lambsdorff był na osobnem posłuchaniu u królowej Dragi.

Sofja 30 grudnia. Minister Lambsdorf był onegdaj w pałacu na obiedzie galowym, w którym wzięli także udział wybitni politycy, znakomitsi Macedończycy i przywódcy stronnictw.

Sofja 30 grudnia. Hr. Lambsdorf odjechał specjalnym pociągiem onegdaj wieczorem. Książę Ferdynand i ministrowie odprowadzili ministra do granicznej stacji Caribrod. Książę podarował Lambsdorfowi złotą tabakierkę z brylantowym monogramem.

Sofja 30 grudnia. Potwierdza się, że hr. Lambsdorf zasięgał informacyj o położeniu tylko od księcia i od rządu, a wcale nie przyjmował w tej sprawie Macedończyków lub bułgarskich przywódców stronnictw. Lambsdorf oświadczył, że niepokoje w Macedonji i napady band bułgarskich paraliżują wszelką akcję Rosji i Austrji. Lambsdorf unikał wszelkich mów, a na przemówienie Macedończyka Naumowa, który z okazji korowodu w gorących słowach dziękował carowi i rosyjskiemu narodowi za dotychczasową akcję, odpowiedział tylko w krótkich słowach podziękowaniem.

Sekretarz Lambsdorfa poinformował wszystkich zastępców prasy, że minister ogromnie jest zadowolony ze swojej misji w Serbji i spodziewa się, że takie same wrażenie odniesie w Bułgarji. W końcu oświadczył, że Lambsdorf nic gotowego nie przywiózł, że wszelkie postanowienia w kwestji macedońskiej zostaną dopiero powzięte we Wiedniu po rozpatrzeniu całego materjału.

Wiedeń 30 grudnia. Hr. Lambsdorff przybył do Wiednia wczoraj o g. 7 m. 20 wieczorem. Na dworcu witali go rosyjski ambasador Kapnist z personalem ambasady i generalny konsul Rosji. W towarzystwie Kapnista zajechał minister do hotelu Sachera.

O ile dotychczas wiadomo, będzie Lambsdorff dziś po południu na posłuchaniu u cesarza, a wieczorem weźmie udział w obiedzie dworskim. We środę będzie na śniadaniu u hr. Gołuchowskiego, wieczorem na obiedzie u arcyks. Franciszka Ferdynanda, poczem odjedzie.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski w Wiedniu hr. Kapnist miał wczoraj o godz. $^1/_2$10 wieczorem dłuższą konferencję z hr. Lambsdorffem, któremu zdał sprawę z depesz, nadeszłych z Rosji.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że hr. Lambsdorff podczas swego pobytu w Wiedniu zamierza poruszyć myśl utworzenia stałej europejskiej komisji kontrolnej dla spraw macedońskich.

Rokowania ugodowe.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Wiedeń 30 grudnia. We wczorajszej konferencji ministerjalnej wzięli udział ze strony węgierskiej Szell i Lukacs, ze strony austrjackiej Koerber i Boehm Bawerk. Konferencja trwała $2^1/_2$ godziny przed południem i godzinę popołudniu. O rezultacie narad złożą obaj prezydenci gabinetów monarsze sprawozdanie.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Onegdajsze i wczorajsze konferencje obopólnych ministrów nie dały żadnego pozytywnego rezultatu, w sprawie istniejących różnic nie nastąpiło zbliżenie, wskutek czego położenie ogólne znów się zaostrzyło i jest bardzo krytyczne, za czem przemawia chociażby ten fakt, że po wczorajszej popołudniowej konferencji, która trwała zaledwie godzinę, ministrowie rozeszli się, nie reflektując wcale na możliwość dalszych konferencyj.

Obaj prezydenci gabinetów przedłożą cesarzowi sprawę o bezskutecznym przebiegu wczorajszych rokowań. P. Szell był już na audjencji wczoraj po południu i przedstawił cesarzowi stanowisko, jakie zajmuje rząd węgierski. Dr. Koerber będzie dziś przyjęty na posłuchaniu i wyjaśni cesarzowi stanowisko gabinetu austrjackiego. Jest możliwem, iż obaj prezydenci gabinetów oddadzą cesarzowi teki swe do rozporządzenia, jednak wszyscy uważają tu na pewne, iż w takim razie, cesarz dymisji ich nie przyjąłby, lecz poleciłby im prowadzić w dalszym ciągu rokowania.

Tego, co stanowi główną różnicę między obu rządami, tylko domyślać się można, gdyż osoby w to wtajemniczone, absolutnie nic powiedzieć nie chcą. To jest jednak pewne, że różnica istnieje nietylko w sprawie oznaczenia wysokości przyszłego cła od wina włoskiego i zniesienia dodatku do cła na zboże w Tyrolu, ale także w sprawie oznaczenia terminu, kiedy nad ugodą mają być rozpoczęte obrady w obu parlamentach, oraz w sprawie konwersji renty. Chociaż te dwie ostatnie kwestje nie stoją w bezpośredniej łączności z ugodą, mimo to w rokowaniach odgrywają ważną rolę.

Jeden z polityków węgierskich, który miał wczoraj sposobność rozmawiania z Szellem, doniósł na podstawie tej rozmowy do *Pester Lloydu* o teraźniejszom stanie rzeczy, co następuje:

„Nie jest wykluczonem, że ugoda przecież przyjdzie do skutku, ale wiele nadziei nie ma“.

Dwie afery dworskie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Abendpost* donosi. Jak się dowiadujemy, cesarz na prośbę arcyksięcia Leopolda Ferdynanda zezwolił na jego rezygnację ze stanowiska i godności arcyksiążęcej i pozwolił mu na używanie w przyszłości obywatelskiego nazwiska Leopolda Wölflinga, oraz równocześnie zarządził wykreślenie arcyksięcia z listy kawalerów orderu złotego runa i z armji.

Lipsk 30 grudnia. *Leipziger Tagblatt* donosi z Drezna, że wiadomość, jakoby następca tronu miał pojedynek z arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem, jest zupełnie nieprawdziwą. Zaprzeczył temu także minister Metsch. Król Jerzy zamierza saskiemu narodowi w sprawie księżnej Luizy przedstawić całą prawdę.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. w.) Arcyks. Leopold Ferdynand wyraził się swego czasu wobec swych przyjaciół, iż ma prawa do spadku po arcyks. Janie Salwatorze (Jan Orth). Prawa te na razie przynajmniej są bardzo iluzoryczne.

W Wiedniu jest wprawdzie złożony testament Ortha, ale testament ten jest opieczętowany i dalej opieczętowany pozostanie, gdyż może być otwarty dopiero po upływie pewnej ilości lat. Dopiero postanowienia co do spadku Ortha zawarte w tym testamencie będą dla władz miarodajne.

Tu utrzymują, iż środki finansowe arcyksięcia i księżnej już są prawie wyczerpane, a oboje wiedzą, iż na żadną pomoc ze strony dworów liczyć nie mogą.

Osoby znające znów stosunki Girona powątpiewają o prawdziwości jego oświadczenia, jakoby miał odziedziczyć 100.000 franków.

Berlin 30 grudnia. Augusta Adamowiczówna, siostra Wilhelminy, mieszka tu na trzeciem piętrze w jednym z domów przy ul. Lipowej. Jest ona małego wzrostu, brunetka i liczy 24 lat. Siostra Wilhelmina chcąc, aby Augusta wykształciła się na aktorkę, często zasilała ją pieniędzmi. Dotychczas występowała Augusta tylko na przedstawieniach amatorskich, zaangażowaną jeszcze nie była. Gdy po sprzedaniu willi w Währing Wilhelmina otrzymała 20.000 koron gotówką, posłała z Baden siostrze swej 4000 kor., a równocześnie zawiadomiła ją listem, że więcej od niej spodziewać się nie może. W późniejszych listach nie wspominała Wilhelmina nigdy o arcyksięciu.

Obecnie Augusta została zaangażowana do t. zw. „Passagetheater“, gdzie dziś występuje w roli szansonistki.

Monachium 30 grudnia. Księżna saska po ucieczce swojej wystosowała niedawno pierwszy list do przyjaciółki swej księżnej Teresy bawarskiej, córki ks. regenta Luitpolda. W liście tym tłumaczy się, iż uciekła dlatego, że ojciec jej, w. ks. Toskany chciał ją osadzić w domu obłąkanych. U lekarza przybocznego w. księcia zamówiono już nawet odpowiednie orzeczenie fachowe.

Ojciec jej zgodziłby się na jej powrót do Drezna tylko pod tym warunkiem, żeby przeprosiła męża, a po powiciu dziecka, aby albo osiadła w jednym z klasztorów we Włoszech, albo dała się zamknąć w zakładzie dla obłąkanych. Księżna wyraziła żal swój za dziećmi i wyraziła prośbę, aby na ojca jej i króla Jerzego wywarto wpływ w tym kierunku, żeby nie czynili jej żadnych trudności, lecz pozostawili ją jej losowi.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Caracas 30 grudnia. Biuro Reutera donosi, że Wenezuela jest obecnie gotową uczynić wszelkie ustępstwa, a nawet odstąpić od żądania zwrotu floty, którą jej mocarstwa zabrały.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wypowiedzenie traktatu.

Wiedeń 30 grudnia. *N. fr. Presse* donosi, iż nota dyplomatyczna, w której Austrja wypowiada Włochom traktat handlowy, już odeszła. Austrja cały traktat handlowy wypowiedziała, a nie jak pierwotnie doniesiono — tylko klauzulę o cle na wino.

Rzym 30 grudnia. Agencja Stefaniego donosi: Austro-węgierski ambasador z polecenia swego rządu w oficjalnej nocie wypowiedział zawarty między Austro-Węgrami a Włochami traktat handlowy i żeglugi, który z dniem 31 grudnia 1903 przestaje obowiązywać. Wypowiedzenie uzasadnione jest tem, że rząd austro-węgierski już ze względów międzynarodowych nie jest w możności po dniu 31 grudnia 1903 zatrzymać klauzuli co do cła na wino.

Humbertowie w Paryżu.

Paryż 30 grudnia. Członkowie rodziny Humbertów będą dziś popołudniu przesłuchani, następnie odfotografowani i zmierzeni.

Paryż 30 grudnia. Matka Ferdynanda Humberta otrzymała pozwolenie odwiedzenia krewnych w więzieniu i wzięcia do siebie wnuczki Ewy, którą uwolniono.

Z Marokko.

Tanger 30 grudnia. Biuro Reutera donosi, że sultan z całą artylerją i armatami cofnął się do pałacu. Z obawy napadu powstańców kazał sultan wzmacniać obwarowanie miasta i zabarykadować ulice.

Madryt 30 grudnia. Donoszą z Tangeru, że powstańcy we walce z wojskiem sultańskiem zdobyli kilka armat i pojmali wielu jeńców. Europejscy mieszkańcy Efezu opuścili to miasto.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Wczo-

rajsze wybory do sądu przemysłowego nie dały rezultatu. Nie oddano bowiem ani jednego głosu.

Wiedeń 30 grudnia. Minister Gołuchowski oddał wczoraj wizytę nowemu niemieckiemu ambasadorowi hr. Wedlowi.

Berlin 30 grudnia. Cesarz zatwierdził wybór drugiego wiceburmistrza Berlina, został nim radca rządowy Reicke.

Drezno 30 grudnia. *Dresdener Journal* donosi, że po zdjęciu opatrunku stwierdzono zupełne zagojenie nogi następcy tronu i że niebawem następca tronu przyjdzie całkowicie do zdrowia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 30 grudnia.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr miejski: „Piero Caruso", dramat i „Dług honorowy", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (30): Dawida króla. — Ludomiła — (17): Sewastjona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Ignacy Paderewski, przybył wczoraj do Lwowa i zamieszkał w hotelu Europejskim.

Walne zgromadzenie lwowskiej izby adwokackiej, odbędzie się dziś o godzinie 5 popołudniu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Stanisława Cieńskiego, właściciela dóbr w Wodnikach, na prezesa rady powiatowej w Stanisławowie.

August hr. Łoś, prezes Rady nadzorczej galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarł po kilkudniowej chorobie wczoraj we Lwowie. Ś. p. August hr. Łoś urodził się dnia 3 grudnia 1829 r., liczył zatem obecnie 73 lat wieku. Zmarły brał dawniej gorliwy udział w życiu politycznem; w r. 1885 wybrany został posłem do Rady państwa z kurji gmin wiejskich powiatu samborskiego, a w r. 1891 wybrano go ponownie z kurji wielkiej posiadłości samborskiego okręgu wyborczego. Był to obywatel rzadkich cnót, to też wiadomość o śmierci jego wywołała szczery żal w szerokich warstwach społeczeństwa naszego, a zwłaszcza u tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać to złote serce i patrzeć na cichą a ofiarną pracę nieboszczyka na niwie społecznej, a osobliwie na niwie dobroczynności publicznej. Stowarzyszenia polskie w Wiedniu miały w ś. p. hr. Łosiu, przez lat kilkanaście jego posłowania, najgorliwszego opiekuna i przyjaciela. Był on prawdziwym patrjarchą kolonji polskiej w stolicy państwa i gdzie tylko mógł pomódz Polakowi, tam z pewnością pomógł. Przed kilku laty złożył mandat poselski i zamieszkał we Lwowie, a pomimo sędziwego wieku pracował i tu niestrudzenie, już to jako prezes Rady nadzorczej gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, już to jako członek wielu towarzystw dobroczynnych, a także Towarzystwa muzycznego.

Zmarły pozostawił czworo dzieci: córkę Emilję i synów: Augusta, Marjana i Justyna.

Eksportacja zwłok ś. p. Augusta hr. Łosia odbędzie się we środę, o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Brajerowskiej l. 14, na dworzec główny, skąd zwłoki przewiezione będą do Czyszek koło Sambora i tam w grobowcu rodzinnym złożone na wieczny odpoczynek. Cześć pamięci tego zacnego człowieka!

Z kolei państwowych. Zaprowadzone ze względu na nadzwyczajne utrudnienia powstałe wskutek przebudowy dworca na stacji w Borysławiu z dniem 10 kwietnia br. przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek towarowych, znosi się z końcem grudnia 1902. Istniejące zaś jeszcze od 1 kwietnia 1889 przedłużenie terminu dostawy dla podobnych przesyłek na szlakach kolei państwowych w Galicji w ogóle pozostaje nadal w mocy.

Ruch ogólny na części szlaku Czortków Husiatyn, linji Stryj Husiatyn, podjęto na nowo w dniu dzisiejszym pociągami nr. 1356 i 1353.

Defraudant, Józef Trzciński, były urzędnik kolejowy, który po sprzeniewierzeniu znaczniejszej kwoty z kasy kolejowej na dworcu „Podzamcze" we Lwowie, zbiegł przed dwoma miesiącami w niewiadomym kierunku, zgłosił się sam w sądzie krajowym karnym we Lwowie i od pięciu dni pozostaje w więzieniu śledczem. Przyznał się do defraudacji. Opowiada, iż długi go tak nękały, że postanowił zdefraudować pieniądze, aby udać się do Monaco i tam spróbować szczęścia, a wygrawszy znaczniejszą sumę, zwrócić sprzeniewierzone pieniądze i spłacić swe długi. Szczęście, którego się spodziewał, zawiodło, nietylko nic nie wygrał, ale natomiast przegrał wszystko, co miał. Z Monaco udał się do Algieru w nadziei, iż tam znajdzie jakie zajęcie, lecz kiedy i tam zawód go spotkał, zgłosił się do konsulatu austrjackiego z prośbą, o ułatwienie mu powrotu do Galicji. Prośbie tej uczyniono zadość i Trzciński przed pięciu dniami przybył do Lwowa i stanął przed sędzią śledczym, który po przesłuchaniu go, polecił zatrzymać go w areszcie śledczym.

Nagła śmierć, staje się we Lwowie epidemiczną. Wczoraj znowu, zmarła nagle w mieszkaniu swem przy ulicy św. Teresy l. 26, żona emerytowanego konduktora kolejowego, Paulina Węgrzynowa, 72 letnia staruszka.

Burmistrzem m. Dębicy wybrano tamtejszego notarjusza p. Wilusza, jego zastępcą adwokata dra Fischlera.

Znów defraudacja. Z Czerniowiec donoszą, że adwokat dr. Berman Feingold z Radowiec, uciekł stamtąd, sprzeniewierzywszy powierzone mu depozyty w kwocie 30.000 kor.

Podarek dla Sienkiewicza. Hrabianka Cecylja Plater Zyberkówna, wysłała dla Sienkiewicza, na nowe gospodarstwo w Oblęgorku, wyborowe okazy drobiu, wyhodowanego w jej zakładzie gospodarczym w Chyliczkach. Są to przepyszne okazy wyłącznie ras aklimatyzowanych już zupełnie (kury Bramaputra, Langshau, Wyandott, Orpington itd.), a nadających się szczególnie do praktycznych celów hodowlanych. Okazy te dojechały już pomyślnie do Oblęgorka.

Influenza grasuje w Sztutgarcie w zastraszający sposób. Liczbę chorych podają na 20.000 osób. W niektórych domach leży 20 chorych i więcej. Choroba ma jednak w ogólności przebieg łagodny.

Piraci na brzegach argentyńskich. Z więzień na wschód od Cap Diego na południowym cyklu Argentyny, umknęło w dniu 6 grudnia 51 skazańców. Doskonale uzbrojeni i zaopatrzeni w żywność wsiedli w barkę i pożeglowali w cieśninę Magielańską, aby tam opanować kupiecki statek „Ushuia", a następnie puścić się na rozbój morski. Nie udało im się to jednak. Przeciw piratom wysłano statek strażniczy.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz zamianował starostę dra Franciszka Rodera, radcą namiestnictwa we Lwowie.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel. Wł.). Były sekretarz hr. Kazimierza Badeniego, dziś radca dworu w ministerstwie oświaty, v. Wien, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Niedźwiedzie. Lublana. (Tel. wł.). W pow. Gottschee panuje wielkie wzburzenie, z powodu pojawienia się niedźwiedzi, które porwały jedną krowę. Również zginął pewien chłopak. Na niedźwiedzi urządzono polowanie z nagonką.

Zamach na katedrę. Genewa. (Tel.). Policja sądzi, że wyśledziła sprawcę zamachu na katedrę św. Piotra. Ma to być pewien cudzoziemiec, który wkrótce po zamachu wyjechał z Genewy. Rozesłano listy gończe.

Genewa. (Tel.). Aresztowano sprawcę zamachu na katedrę św. Piotra. Jest to niejaki Machett, człowiek umysłowo chory. Przyznał się do czynu, wspólników nie miał.

Tajemnicze zniknięcie żołnierza. Trydent. (Tel. wł.) W sposób tajemniczy zniknął tu jednoroczny ochotnik w 2 pułku cesarskich strzelców tyrolskich, Zsoltan Banfidy. Dnia 27 b. m. Banfidy był na służbie w twierdzy Trento. Gdy o godz. 7 rano chciano go zluzować, nie było go na posterunku, znikł bez śladu. Nad urwiskiem, które prowadzi wzdłuż brzegu Adygi, spostrzeżono ślady nóg trzech ludzi. Przypuszczają, że Banfidy został zamordowany, i że mordercy zabrali zwłoki jego ze sobą. Pułkownik br. Pidol zawiadomił natychmiast o wypadku rodziców zamordowanego. W pułku tym służy także kilku Polaków.

Wypadki na kolei z powodu zawieji śnieżnych.

Z Kochawiny donoszą do jednego z pism popołudniowych: Dnia 26 bm. na linji kolejowej Stryj-Chodorów, pod stacją Kochawina rozerwał się pociąg osobowy idący ze Stryja i przy następnem zderzeniu się oderwanych wozów, zostało skaleczonych kilku podróżnych i banmistrz. Przyczyną wypadku jest zaspa śnieżna.

Ze Stryja donoszą: Dnia 26 grudnia pociąg osobowy, który wyszedł o godzinie 7 wieczorem ze Sambora do Stryja, ugrzązł między stacjami Dorożów a Dobrowlanami w zaspie śniegowej. Rozpacz ogarnęła cały personal kolejowy i wszystkich podróżujących, a było ich około 100. Dopiero dzięki energji i pracy przybyłego ze Sambora inżyniera Niteckiego i naczelnika stacji w Dublanach, Przybyszewskiego udało się przy pomocy 4 maszyn pociąg ze zasp śniegowych wyrwać i cofnąć do Dublan-Kranzberga, gdzie przeziębnięci i znękani pasażerowie mogli się posilić. Pociąg odkopany ruszył z Dublan po 18 godzinnem czekaniu do Stryja o godzinie 12 na drugi dzień w południe.

Jeden z podróżnych tak opisuje jazdę z Tarnopola do Chodorowa:

„Na linji Tarnopol-Chodorów ugrzązł w śniegu w piątek wieczorem pociąg osobowy przed stacją Kozowa wraz z całym personalem i podróżnymi, który musieli nocować w polu o głodzie i chłodzie, musiano bowiem zaniechać ogrzewania parą pociągu wskutek tego, że zabrakło wody w lokomotywie. Dopiero rano zjawił się banmistrz z ponajmowanemi remizami i zabrał podróżnych, aby odwieźć ich do stacji Krzywe.

I ta podróż nadprogramowa nie odbyła się bez przypadków. Sanki na olbrzymich zaspach śniegu i pod naporem wichru przewracały się, wysypując podróżnych, na szczęście tylko w miękką pościel śniegową.

Część podróżnych pozostała w Krzywem, inni przedarli się saniami do Podwysokiego, a nawet do Rohatyna, spodziewając się, że zarząd kolejowy przynajmniej na części linji starać się będzie o jaknajrychlejsze przywrócenie ruchu.

Tak się też stało: w sobotę około południa puszczono od Chodorowa dwie lokomotywy z pługami, które dobiły aż do Potutor, ostatniej stacji pod Brzeżanami i wracając z powrotem, utorowały drogę pociągowi, sformułowanemu w Potutorach, którym też pojechali wszyscy „zawiani", po drodze pasażerowie i ci, którzy jechali w stronę Stryja i zmierzający do Lwowa i ci, co mieli zamiar pojechać w przeciwną stronę: do Tarnopola, a wskutek zawiei musieli na Lwów kołować."

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 grudnia. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 3.407 sztuk. W tem było z Galicji 575, z Bukowiny 24 sztuk.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 20 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 81 sztuk po 56—65 k., 412 sztuk po 66—74 k., 59 sztuk po 75—78 k., 5 sztuk po 79 do 00 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—74 k., krowy podtuczone po 56—69 k.; bydło chude dla masarzy po 40—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 29 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 681·50, Akcje węg. Zakl. kred. 720·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 395·—, Akcje Bankvrein 448·50, Akcje Bodencredit 929·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 682·50, Akcje kolei połudn. 60·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elżbiet. 448·—, Akcje kolei Północnej 5445, Akcje kolei Czerniowieckiej 560·—, Akcje Alpiny 374·25 Akcje Rima Muranji 469·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1475·—, Akcje fabryki broni 303·—, Akcje tureckie tytoniowe 334·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 101·35, Austr. renta koron 100·35, Węgierska renta koron. 98·—, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·30, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95·75,

4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·55, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87, Losy tureckie 113·50, Marki 117·10, Ruble 252·50

Wiedeń 29 grudnia Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 264·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·75; Pożyczka serbsk. prem. po 100 fr. 3 proc. 88·75; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 113·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 73·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 176·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 89·—; Salma 40. zł. m. k. 240·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

— **Wiedeń** 29 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·65 do —·— Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 29 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·—, Staatsbahny 147·—, Disconto Comandit 190·—, Berlińskie Tow. handl. 158·40, Laura 210·10, Bochumery 178·75 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 179·50 Kolej morza Śródziemnego 88·50, Kolej Meridionalne 134·—, Losy tureckie 125·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacion 355·—, Lombardy 16·40, Kolej Henry 98·25, Niemiecki bank narodowy 116·90, Kanada Profered 130·25; Akcje żeglugi hamburskiej 98·60; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 215·75.

— **Berlin** 29 grudnia. Austrj. banknoty 85·35, spirytus 42·—.

— **Paryż** 29 grudnia. 3 % renta 99·47; mąka 28·10.

Frankfurt 29 grudnia. Austr. kred. 215·30; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 189·90 Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni W. Schmitta i Sp.

Śpiewnik polski przed sądem.

Przed pruskim sądem karnym w Gliwicach na Śląsku, toczyła się rozprawa o zatwierdzenie konfiskaty trzech książeczek: zbioru pieśni narodowych pt. „Jeszcze Polska nie zginęła", Fr. Barańskiego, w dwóch częściach i pieśni na chór męski, ułożonych przez Jana Galla. Otrzymawszy wyrok wraz z motywami, streszczamy ten autentyczny dokument pruskiego sądownictwa, wyjęty — jak mogłoby się zdawać — ze zjadliwych persflaży *Simplicissimusa*. Oto osnowa i najważniejsze ustępy:

„Z początkiem czerwca — czytamy w „powodach" wyroku — nadszedł do urzędu celnego w Gliwicach pakiet, wysłany przez firmę księgarską Krzyżanowskiego w Krakowie, do księgarni p. Jasiczka w Gliwicach. W pakiecie, między innymi, mieściły się trzy książki, które rewidującemu urzędnikowi celnemu wydały się z zewnątrz i wewnątrz podejrzane". Posyłka zatrzymana, powędrowała do prokuratorji państwa. Ta, po zbadaniu książek, nakazała konfiskatę. Jako powód, podała prokuratorja, iż treść skonfiskowanej książki, „gdyby się stała publicznie znaną, mogłaby polskich poddanych Prus podburzyć do zbrojnego powstania przeciw rządowi i do krwawej walki przeciw współobywatelom niemieckiego szczepu". Inkryminowanych jest szesnaście pieśni; z wyjątkiem „Pieśni legionów", „Dalej bracia" i „Dręczy lud biedny", są to pieśni religijne, jak np.: „Serdeczna Matko", „Matko Chrystusa", „Święty Wielki" itd. Przyznaje to nawet sąd, ale tylko warunkowo.

„Pieśni te — czytamy w wyroku — przedstawiają się na zewnątrz prawie bez wyjątku jako śpiewy pobożne, prośby do Boga, Panny Marji, jako „Królowej Polskiej" i Świętych o odbudowanie polskiego państwa. A jednak za tą zewnętrzną formą namiętnej, duszę żywo czującego Polaka silnie wzburzającej (!) gorącej modlitwy, ukrywa się niezaprzeczony zamiar wyzyskania tego wzburzenia do obudzenia i podsycania głębokiej nienawiści przeciw niepolskiej ludności, przy równoczesnem podburzaniu i paczeniu religijnych uczuć i przesądów (!) niewykształconego człowieka. W tym celu stan, który powstał po podziale Polski, bywa przedstawiany jako nieznośna, haniebna niewola, jako system okrutnego ucisku i krwawych prześladowań, zwłaszcza na punkcie wyznania religji katolickiej. Cierpienia polskiego ludu są porównywane z cierpieniami Chrystusa i męczeństwem Świętych. „Sąd ma na to dowody. W „Chorale" odkrył wiersze: „My już bez skargi nie znamy śpiewu, wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń"... Podobnie „wytłómaczonych" jest parę innych pieśni. Jako przykład „pomawiania nie-Polaków o niewiarę, lub błędy religijne", służy między innymi urywek z piosnki: „Dalej bracia nasi mili":

A gdy się pozbędziem wrogów
I nie będzie cudzych bogów
Wtenczas staniemy w koło...

oraz z pieśni: „Panie, my jęczym", który brzmi: „Modlić się nawet zabrania wróg!"...

Ale „nienawiść", tchnąca z tych pieśni, „nie ma służyć do podtrzymywania poczucia narodowego polskiego i nadziei odbudowania Polski na drodze pokojowej" — objaśnia wyrok. „Przeciwnie, ma ona doprowadzić do zaciętej nieprzyjaźni wobec niepolskiej części ludności, do postanowienia i bezwzględnej gotowości, aby w stosownej chwili oderwać się i utworzyć nowe polskie państwo. Pod tym względem nie zostawiają pieśni żadnej wątpliwości.

„Bez obwijania w bawełnę wyraża to odrazu pierwsza strofa pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła:"

Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy,

„a w drugiej części śpiewnika nawet:

Szablą odbierzemy...

„Nie mniej wyraźnie przedstawia się pogróżka (!) w tej samej pieśni:

...Dosyć tej niewoli
Mamy racławickie kosy
Kościuszkę Bóg pozwoli.

W tem miejscu objaśnia sąd w krótkim wywodzie przebieg bitwy pod Racławicami, przechodząc do dalszych przykładów podburzania, między którymi figuruje taka zwrotka: „Z dymem pożarów":

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.

* * *

Osobliwie niebezpieczną wydała się sądowi okładka śpiewnika, którą opisuje i objaśnia w następujący sposób:

„Już sama okładka wystarcza, aby stłumić wszelkie wątpliwości co do tendencji książki. Na pierwszej stronie widnieją wielkiemi białemi literami na biało-czerwonej wstążce początkowe słowa znanej polskiej pieśni bojowej: „Jeszcze Polska nie zginęła."

„Białoczerwoną wstęgę przerywa w środku okrągła czerwona tarcza, na której spoczywa biały polski orzeł. Na lewo (od patrzącego) u dołu, stoi polski chłop obok rozbitego działa i na ziemi leżącego karabina. Prawa ręka wyciąga szablę, lewa żywym, wzywającym ruchem wznosi się ku orłowi, którego, na znak upokorzenia i cierpień ludu polskiego, oplata wieniec cierniowy. Gałąź palmowa, umocowana u dołu tarczy, ma symbolizować nadzieję zwycięstwa i uwolnienia."

Zająwszy się równie bystro i skrupulatnie symbolicznem znaczeniem tylnej okładki z orłem i pogonią, kończy sąd takim wnioskiem: „Ten rodzaj zewnętrznego wykończenia nie dozwala wogóle na inne pojęcie rzeczy, jak tylko na to, iż książka ma działać na lud polski, aby, jak to czynili jego przodkowie w różnych rewolucjach, podniósł się przeciw narodom, do których należą obecnie poszczególne części kraju i gwałtem, w krwawej walce, usunął stosunki, wytworzone przez rozbiór Polski, a zbudował nowe państwo polskie".

Wprawdzie oskarżony Jasiczek twierdził, jak się dowiadujemy dalej z wyroku, iż pieśni te powstały w zupełnie innych stosunkach i w innem państwie, ale sąd oświadcza, iż „teraz (podkreślone w oryginale) są bez żadnej wątpliwości (!) przeznaczone na to, aby podsycać nienawiść do ciemiężycieli w duszach Polaków wszystkich krajów i głosić ducha gwałtownego przewrotu." Wobec tego „nie ulega żadnej wątpliwości", iż treść trzech skonfiskowanych druków „może podżegać polskich poddanych Prus do powstania zbrojnego przeciw rządowi i do krwawej walki przeciw współobywatelom szczepu niemieckiego, a więc podburzać różne klasy ludności przeciw sobie w sposób zagrażający publicznemu pokojowi. (Pcst. najw. tryb. 17, pag. 309, 31, pag. 185.

Za udowodnione — na równie silnych podstawach, jak poprzednie twierdzenie — uważa również sąd, iż pp. Krzyżanowski i Jasiczek i to „każdy zosobna", zamierzali dopuścić się powyższego przestępstwa. — Mianowicie „p. Krzyżanowski — według przekonania sądu — przesłał p. Jasiczkowi książki po zamówieniu na to, aby ten bądź przez sprzedaż, bądź przez pożyczanie lub śpiewanie pieśni uczynił je przystępnemi dla możliwie jak największego koła jednako myślących (*Gesinnungsgenossen*), nieograniczonego ani co do liczby, ani co do indywidualności, a przez to pragnął działać w kierunku rozszerzania wielkopolskiej propagandy, która zamierza oderwać „polskie" części kraju od Prus — gwałtem".

Podobnie wykalkulowaną jest „wina" p. Jasiczka. Pierwszego nie skazano, jako cudzoziemca, o drugim milczy wyrok. Widocznie jednak nie został skazany tym samym wyrokiem, gdyż koszta procesu ponosić ma skarb państwa „z powodu, że nie ma oskarżonego, skazanego na karę". Za to uznał trybunał, że „nakaz zniszczenia płyt i form, służących do sporządzania książki i skonfiskowania książek" był słuszny i obostrzył go jeszcze zarządzeniem, iż „nakaz ten, jak i cała konfiskata wogóle ma się rozciągnąć na całe książki, gdyż wyłączenie poszczególnych pieśni inkryminowanych jest niemożliwe." — „Surowość" ta wchodzi w dziedzinę biurokratycznego formalizmu, bezmyślnego stosowania litery prawa i — humorystyki, a to o tyle, że — jak to i sędziom było wiadomo — książki te „teraz niewątpliwie przeznaczone na to, aby podsycać u Polaków wszystkich krajów nienawiść przeciw ciemięzcom i głosić ideę gwałtownego przewrotu" wyszły we — Lwowie. Występne płyty tym razem ocalały.